

Jacek Maciejewski

Las jako miejsce schronienia w zeznaniach świadków procesu polsko – krzyżackiego z 1339 roku

Las dla człowieka żyjącego w Polsce w XIV stuleciu był dobrze znanym, stałym i nierzadko jeszcze dominującym elementem krajobrazu¹. Nawet w ówczesnej Wielkopolsce, w zależności od obszaru, stanowił od ok. 40 – 65% powierzchni². Owa pospolitość lasu, który zaczynał się często niemal za oknami, nieopodal dworu rycerskiego, domostwa wieśniaka czy obwarowań miejskich była zapewne powodem braku większego nim zainteresowania. Źródła dokumentowe ograniczają się bowiem najczęściej do wymienienia gajów, zagajników, polan leśnych, terenów porośniętych różnymi gatunkami drzew i zaroślami, lasów, puszczy i innych leśnych ostępów, a właściwie wspominają ogólnie o korzyściach płynących z ich posiadania. Różnego rodzaju tereny zalesione są także w takich przekazach elementami opisu granic dóbr ziemskich. Codzienne doświadczenie w obcowaniu z lasem sprawiło, iż także autorzy źródeł historyograficznych zauważają go bardzo rzadko i w sposób dość schematyczny. Niezależnie od tego, czy opisywano niedogodności związane z pokonywaniem ostępów leśnych w czasie podróży lub wypraw wojennych, polowania, czy też korzyści lub zagrożenia z lasem związane, to nie zwracano sobie głowy dokładniejszym opisem tego fragmentu rzeczywistości, który widać nie wzbudzał, przynajmniej wśród władających piórem elit, szczególnego zainteresowania, nie mówiąc już o zachwycie. W średniowiecznej literaturze z reguły brak świadectw indywidualnego przeżywania przyrody³. Dość wyjątkowe w tym kontekście wydają się dwie wzmianki o „pięknym” lesie autora XIII/XIV-wiecznej *Księgi henrykowskiej*⁴. W pierwszym przypadku mnich cysterski informuje nas o jakimś Piotrze Stoszowicu, który przywłaszczył sobie pewne lasy należące do klasztoru henrykowskiego i założył tam wieś Schönwalde. Nazwa nie była przypadkowa. Piotr miał bowiem w tym względzie pójść za radą osadzonego na tym terenie sołtysa, który widać w ten sposób chciał upamiętnić rosnący wówczas „tam bardzo piękny las”. Za bardziej powszechną postawę trzeba jednak uznać wypowiedź jednego ze świadków zeznających na procesie polsko – krzyżackim w roku 1339. Ów świadek, pleban żniński Jan, mówiąc o swoim rodzinnym Pomorzu, opisywał je jako ziemię

¹ J. Banaszek, H. Mańkowska, *Krajobraz geograficzny*, [w:] Kultura Polski średniowiecznej w XIV – XV w., pod red. Bronisława Geremka, Warszawa 1997, s. 9 – 10.

² K. Hładyłowicz, *Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce od XIV do XIX wieku*, Lwów 1932, s. 78.

³ B. Geremek, *Poczucie przestrzeni i świadomość geograficzna*, [w:] Kultura..., dz. cyt., s. 629.

⁴ *Księga henrykowska*, wyd. R. Grodecki, Poznań – Wrocław 1949, s. 290, 320.

dobłą i urodzajną oraz bogatą w jeziora⁵, w charakterystyczny sposób pomijając lasy, których przecież tam nie brakowało.

Jeśli nawet ówczesni ludzie nie doceniali piękna lasu, a zamiast jego uroków woleli widzieć w nim miejsce tajemnicze i niebezpieczne, jeśli daleko jeszcze im było do oswojenia tego fragmentu ich środowiska geograficznego, to bywały sytuacje, gdy bez wahania powierzali leśnym gąszczom swe życie i mienie. Wskazywano już przed dwoma laty na tej właśnie konferencji, iż las był w sytuacji zagrożenia idealnym miejscem ucieczki, gdzie można było znaleźć schronienie przed niebezpieczeństwem⁶. Problem ten chciałbym pokazać tu znacznie dokładniej na przykładzie relacji świadków powołanych przed trybunał papieski w roku 1339 w związku ze sprawami, które wytoczyli zakonowi krzyżackiemu król polski Kazimierz Wielki oraz arcybiskup gnieźnieński Janisław wraz ze swoim sufraganiem, biskupem poznańskim Janem⁷. Od wielu dziesięcioleci zeznania złożone na procesach polsko-krzyżackich uważa się za niezwykle cenne źródło, dzięki któremu możemy poznawać epizody z życia zeznających osób. Są to często informacje, których próżno by szukać w ówczesnych dokumentach czy kronikach.

Ze 126 przesłuchanych na procesie warszawsko – uniejowskim świadków tylko dziewięciu wspomina o swoich „leśnych” przygodach. Wszyscy oni zeznawali w tym miejscu na podstawie własnych przeżyć, które związane były głównie z najazdem wojsk krzyżackich na Wielkopolskę w roku 1331⁸. Warto zauważyć, iż w tak wyselekcjonowanej grupie mamy reprezentantów różnych warstw ówczesnego społeczeństwa, ale w zasadzie nikt z interesujących nas świadków nie należał do grupy wojowników. Według chronologii składania zeznań byli to: Jan Łódzia, biskup poznański, Jan, wójt uniejowski, Walerian, pleban z Chartupii, Arnold krawiec, mieszczanin z Szadka, Jan Konradowic, pleban z Jarocina, Jakub zwany Rich (Bogaty), mieszczanin z Pobiedzisk, Jan zięć Tylona, także mieszczanin z Pobiedzisk, tamtejszy pleban Herman i wreszcie dominikanin z Sieradza, Jan Romka⁹. Ponadto można także wykorzystać zeznania rycerza łęczyckiego Bogusława h. Łazęka, który był wówczas w wojsku krzyżackim.

Wszyscy oni w podobny sposób i można by rzec jednym głosem wyznali, iż ucieczka do lasu była spowodowana strachem przed spotkaniem z nieprzyjacielskim wojskiem i obawą, że mogą stracić życie. Schronienia w ostępach leśnych szukali jak

⁵ *Lites ac Res Gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, t. 1, ed. Ignacy Zakrzewski, Posnaniae 1890, s. 396.

⁶ Z. Zyglewski, *Las w świetle kroniki Anonima tzw. Galla*, [w:] *Las w kulturze polskiej I. Materiały z ogólnopolskiej konferencji*, Gołuchów 13 – 15 października 1999, pod red. Wojciecha Łysiaka, Poznań 2000, s. 43; D. Błaszczyk, *Obraz i funkcja lasu w życiu społeczeństwa wczesnośredniowiecznej Polski (X – XIII wieku)*, tamże, s. 52.

⁷ Odnośnie procesu z 1339 r. zobacz przede wszystkim I. Ziekursch, *Der prozess zwischen König Kasimir von Polen und dem Deutschen Orden im Jahre 1339*, Berlin 1934; H. Chłopocka, *Procesy Polski z Zakonem Krzyżackim w XIV wieku. Studium źródłoznawcze*, Poznań 1967; J. Bieniak, *Przebieg procesu polsko – krzyżackiego z 1339 roku*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”, 1993, z. 23, s. 5 – 22.

⁸ Bliżej o tym S. Zajączkowski, *Polska a zakon krzyżacki w ostatnich latach Władysława Łokietka*, Lwów 1929, s. 193 – 239.

⁹ Podstawowe dane dotyczące pochodzenia, kariery i przesłuchania świadków procesów polsko-krzyżackich, w tym także tego z roku 1339 zestawili W. Sieradzan, *Świadomość historyczna świadków w procesach polsko – krzyżackich w XIV i XV wieku*, Toruń 1993, aneks biograficzny. Całą zbiorowość świadczących na tym procesie osób scharakteryzował J. Bieniak, *Środowisko świadków procesu polsko-krzyżackiego z 1339 r.*, [w:] *Genealogia – kręgi zawodowe i grupy interesu w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym*, pod red. Jana Wroniszewskiego, Toruń 1989, s. 5 – 35.

widać wszyscy, bez względu na pozycję społeczną. Biskup poznański stwierdził przed sądem, iż zobaczywszy najeźdźców z daleka „uciekał jak mógł od nich do lasu, gdzie mógł uratować swe życie i wymknąć się z ich rąk”¹⁰. Także wójt uniejowski Jan wyraźnie stwierdził, iż uciekł „ad silvam”, aby uniknąć śmierci¹¹. Ta świadomość zagrożenia najwyraźniej obecna jest w zeznaniach krawca Arnolda, który zapytany przez przesłuchującego go sędziego, czy napastnikami byli Krzyżacy, odparł z rozbijającą szczerością, że nie wie. „ponieważ miał takiego stracha, iż nie wiedział dobrze co widzi i natomiast uciekł do lasu uchodząc z ich rąk”¹².

Las zaś był bardzo blisko. Można rzec, iż zaglądał najechanym przez Krzyżaków miasteczkom i wsiom do okien. Wyraźnie o tej bliskości wspominają w swoich relacjach wójt Uniejowa, Jan oraz Jakub Bogaty, mieszczanin z Pobiedzisk¹³. Ta bliskość na pewno ułatwiała ucieczkę. Była także przyczyną tego, że miejscowy las nie był strefą nieznaną. Domyślać się można, iż wspomniany dopiero co krawiec z Szadka w panicznej ucieczce oddalił się znacznie od swej rodzinnej miejscowości. Inni zeznający zachowywali się jednak zupełnie inaczej. Oto po osiągnięciu skraju lasu zatrzymywali się i korzystając z ukrycia pilnie obserwowali wydarzenia, które działy się w najechanych przez Krzyżaków miejscowościach¹⁴. W zależności od ukształtowania terenu oraz własnej sprawności fizycznej szukali sobie więc miejsc dogodnych dla takiej obserwacji. W przypadku wójta uniejowskiego, plebana z Charłupii oraz dominikanina z Sieradza było to wysokie drzewo¹⁵, zaś pleban Herman z Pobiedzisk, który uciekł na koniu, znalazł sobie punkt obserwacyjny na pobliskim wzgórzu¹⁶. Nie wiadomo natomiast, skąd przypatrywali się plądrowaniu swoich domostw dwaj inni mieszkańcy tej ostatniej miejscowości oraz obserwujący z lasu Pызdry pleban z Jarocina¹⁷.

Wróćmy jeszcze do kwestii bliskości. Otóż jeden ze wspomnianych świadków, dominikanin Jan Romka, siedział w lesie na drzewie tak blisko miasta, iż wyraźnie słyszał *tumultum et clamorem* jakie robili Krzyżacy w czasie rozbijania skrzyń należących do mieszczan sieradzkich i tamtejszego kościoła¹⁸. Jest to rzecz ze wszech miar godna podkreślenia. Uciekający do lasu w panice, w obawie o swoje życie, ludzie z reguły po schronieniu się, nie tyle nawet w gęstwinie leśnej, co raczej na samym jej obrzeżu, zaczynają czuć się pewnie. Las dla miejscowych był zatem terenem przyjaznym. Notariusze spisujący zeznania używali zawsze, gdy mowa była o lesie tacińskiego słowa *silva*, które było terminem bardzo ogólnym. Świadkowie jednak z pewnością nie mieli na myśli puszczy – wielkiego nie zagospodarowanego obszaru, który był miejscem obcym i groźnym dla przeciętnego człowieka – lecz znany sobie obszar leśny, będący przedmiotem własności i uregulowanego użytkowania. Był to zatem teren przez miejscowych już dawno oswojony¹⁹. Nie spodziewano się przy tym, aby nieprzyjacielskie oddziały próbowały zapuszczać się między pobliskie drzewa i zarośla. Dla na-

¹⁰ *Lites*..., dz. cyt., s. 156.

¹¹ *Lites*..., dz. cyt., s. 225.

¹² *Lites*..., s. 269.

¹³ *Lites*..., s. 225 „...quia prope est silva”; s. 362: „...fugit ad silvam que est prope ne possent eum invenire...”.

¹⁴ Por. D. Zydorek, *In periculo mortis. Niedole ludności podczas najazdów krzyżackich*. [w:] *Mente et litteris. O kulturze i społeczeństwie wieków średnich*, pod red. Heleny Chłopockiej, Poznań 1984, s. 235.

¹⁵ *Lites*..., dz. cyt., s. 225, 246, 375.

¹⁶ Tamże, s. 366.

¹⁷ Tamże, s. 343, 363.

¹⁸ Tamże, s. 375

¹⁹ B. Geremek, *Poczucie*..., dz. cyt., s. 634.

jeźdźców bowiem był to teren obcy, który kojarzył się pewnie z wieloma niebezpieczeństwami, a przede wszystkim z zasadzką. Miejscowi zaś czuli się tu czasem aż nazbyt pewnie. Pleban z Jarocina, który w czasie najazdu przebywał w Pyzdrach i z wieloma mieszkańcami tej miejscowości uszedł do lasu, zeznał, iż właśnie w lesie został zabity przez Krzyżaków jego brat Paczold²⁰. Domyślać się wolno, że ciekawość mogła zaprowadzić go zbyt blisko pustoszonego miasteczka. Mógł on zginąć ugodzony strzałą, jak wielu innych mieszkańców Pyzdr²¹. Napastników mogły też skłonić do ostrożnej penetracji pobliskich terenów leśnych wieści o schowanym wśród drzew i zarośli przez mieszczan dobytku. Taka sytuacja miała miejsce w okolicy Uniejowa, gdzie Krzyżacy w lesie zagarnęli wszystkie rzeczy przyniesione tam przez tamtejszym mieszczan. Zapewne ułatwieniem dla rycerzy zakonnych był fakt, iż w wojsku krzyżackim znajdowali się wówczas także miejscowi rycerze, jak pochodzący z łęczyckich Łazęków Bogusław, którego relacji zawdzięczamy zresztą tę ostatnią informację²².

Napadnięci mieszkańcy Wielkopolski i ziemi łęczycko – sieradzkiej z reguły zdawali sobie sprawę z rabunkowego charakteru najazdu krzyżackiego. Toteż swoje stanowiska obserwacyjne w lesie traktowali, jako tymczasowe jedynie schronienie, do momentu, gdy napastnicy się wycofają i będzie można wyjść z ukrycia i przyjrzeć się zniszczeniom²³. Czasem też chodziło o przeczekanie, by pod ostoną nocy przedrzeć się w inne miejsce. Taką nocną próbę przedostania się do pobliskiego, oddalonego o kilka kilometrów od Uniejowa, grodu w Spycimierzu podjął wójt uniejowski Jan. Być może Jan, na którym ciążył zapewne obowiązek służby wojskowej, chciał bronić tamtejszej warowni przed spodziewanym napadem krzyżackim. Jeśli tak było to zbyt ostrożność uniejowskiego wójta spowodowała, że przyszedł on na miejsce zbyt późno. Rycerstwo z Uniejowa ustąpiło bowiem przed Krzyżakami do Spycimierza od razu. Jednak obrona tego ostatniego grodu się nie powiodła i gdy nazajutrz Jan przybył na miejsce, warownia była już zniszczona²⁴.

Las nie był jedynym miejscem schronienia dla mieszkańców najechanych miejscowości. Decydowali się oni często szukać azylu na terenie poświęconym i wraz ze swymi najcenniejszymi rzeczami chronili się na cmentarzach czy w murach swoich świątyń. Jeśli nawet same budynki kościelne, z reguły jako jedyne, tu i ówdzie ocalały, to jednak nigdzie nie uniknęły obrabowania i dewastacji. Zgromadzonych w nich ludzi bezwzględnie pozbawiano dobytku, raniono, uprowadzano lub nawet zabijano, co dotyczyło także kobiet i dzieci. To samo można powiedzieć o cmentarzach²⁵. Straty poniesione przez tych, którzy zostali szukając kościelnego azylu wydają się być wielokrotnie większe, niż tych, którzy zdecydowali się na ucieczkę do lasu.

Z zeznań świadków procesu warszawsko – uniejowskiego wynika zatem wyraźnie, iż las był najpewniejszym miejscem, gdzie można było przeczekać najazd. Zeznający mieszczanie (łącznie ze swoimi duchownymi) wyraźnie podkreślają funkcję lasu, jako tymczasowej kryjówki, w której czuli się na tyle pewnie, by wykorzystywać ją jako punkt obserwacyjny. Natomiast świadczący na procesie rycerze, którzy przecieź

²⁰ *Lites...*, dz. cyt., s. 343. O zabiciu Paczolda, mieszczanina uniejowskiego, wspomina także Mikołaj trybun sieradzki. Raczej jednak chodzi tu o dwie różne osoby.

²¹ *Lites...*, dz. cyt., s. 342; D. Zydorek, dz. cyt., s. 234.

²² *Lites...*, dz. cyt., s. 258.

²³ Tamże, s. 343, 366, 375.

²⁴ Tamże, s. 224.

²⁵ Por. D. Zydorek, dz. cyt., s. 234 i 237.

również musieli korzystać z osłony lasów w przymusowych sytuacjach, nie o tym nie wspominają. Ich perspektywa patrzenia na wydarzenia z czasów wojen polsko-krzyżackich była znacznie szersza. Wielu z nich było członkami oddziałów, które posuwały się tuż za wojskiem rycerzy z Prus, obserwując dokonywane przez nich zniszczenia²⁶. Dla nich las był jednak tylko częścią drogi, którą musieli przebyć, aby w nowym miejscu podjąć walkę z najeźdźcą.

²⁶ Przykładem może tu być relacja starosty poznańskiego, Andrzeja h. Opala, *Lites....*, dz. cyt., s. 328 – 329.